

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137—8287

NR 3  
(1758)  
2010

# rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● MARZEC ● CENA 2 ZŁ



# Oto ja służebnica Pańska, Niech mi się stanie według słowa twego

Słowa Maryi, pełne pokory i niezachwianej wiary, a także bezgranicznego oddania Bogu, są odpowiedzią na poselstwo anioła, zgodą na Boski plan Zbawienia.

Rozmyślając o życiu Najświętszej Maryi Panny, zwłaszcza dzisiaj w uroczystość Jej Zwiastowania, przed naszymi oczami pojawia się scena, kiedy to w domu Maryi w Nazarecie zjawił się anioł Gabriel. Świetlisty poseł Boży stał przed klęczącą niewiastą, błogosławioną Dziewicą Maryją i czekał na odpowiedź. Od tamtych słów zależało tak wiele. Św. Łukasz w swej Ewangelii (1, 26-28) napisał:

„W szóstym miesiącu postać Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poświęconej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: *Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami.*

Ona zmieszana się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: *Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca.*

Ten fragment Ewangelii według św. Łukasza, znany pod nazwą Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, przekazuje nam odwieczne plany Boga względem Maryi. Te plany są proste, ale jakże bogate w treść i brzemiennie w następstwa. Obwieściła nam je archanioł Gabriel: *Oto poczniesz i porodzisz syna i nadasz Mu imię Jezus.* Inaczej mówiąc, Syn Boży zniży się i zbliży do Ciebie, a Ty wybudujesz Mu w swoim sercu Dom! Ten dom będzie Jego domem i wspólnym domem wszystkich ludzi.

Ale kim On właściwie będzie? Maryja w swojej pokorze i głębokim pragnieniu służenia Bogu, nie postawiła tego pytania aniołowi, ale on je wyczytał w Jej oczach. Dlatego nie czekając na moment, w którym Ona to pytanie wypowie, powiedział: *On będzie wielkim i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca Dawida.* Będziesz zatem matką Syna Bożego. Syn Twój



Zwiastowanie NMP — mal. Władysław Rossowski (1892 r.) wg rysunku J. Matejki

będzie panował na tronie Dawida, a panowanie Jego będzie bez końca.

Maryja pragnie na zawsze pozostać pokorną służebnicą Pańską. Jej marzeniem jest wypełniać zawsze wolę Bożą. Dlatego to jedynie mając na względzie, nie wnikając w tajemnicę planów Bożych, odpowiada aniołowi: *Oto ja służebnica Pańska,*

*niech mi się stanie według słowa twego.*

W takiej postawie jest nie tylko pokora i wiara, nadzieja i miłość, ale przede wszystkim gotowość usłużenia Bogu. Maryja służy Bogu najpierw swoim sercem, a potem pełnią swej miłości. Dlatego można powiedzieć, że serce Jej stało się naj-

Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny (Wit Stwosch — Kraków)



godniejszym domem i mieszkaniem dla Zbawiciela świata.

W Ewangelii według św. Łukasza anioł wyjaśnia Maryi, jak się to stanie, że Chrystus w Niej zamieszka. Stanie się to nie ludzką, ale Bożą mocą. Łaska Boża jest wszechmocna i dokonuje cudów, które są potwierdzeniem tezy, że dla Boga nie ma nic niemożliwego.

„I odpowiadając anioł, rzekł Jej: Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego zacięni Cię. Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym. I oto Elżbieta, krewna Twoja, którą nazywają niepłodną, także poczęła syna w starości swojej, a jest już w szóstym miesiącu. Bo u Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa”.

**Poselstwo anioła do Najświętszej Maryi Panny. (Rozważanie Ludwika z Granady).** Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na czystość i świętość tej Pani, którą Bóg od wieków wybrał, ażeby z Niej wziąć ciało. Gdy postanowił stworzyć pierwszego człowieka, przygotował najpierw miejsce, w którym miał go osadzić, a był to raj ziemski. I podobnie, kiedy chciał zesałać drugiego — był nim Chrystus — przygotował Mu zawczasu miejsce, gdzie miał zamieszkać, a było nim ciało i dusza Najświętszej Dziewicy. I tak jak dla Adama ziemskiego potrzebny był dom ziemski, tak dla Chrystusa, który przychodzi z nieba, potrzebny był dom ziemski, to znaczy ozdobiony cnotami niebiańskimi. A ponieważ właściwością Boga jest czynić rzeczy odpowiednie do celu, dla którego je stwarza, tej Dziewicy — wybranej, aby uzyskać najwyższą, ustępującą jedynie godności człowieczeństwa Syna Bożego, godność Matki Jego — została udzielona najwyższa, niższa jedynie od synowskiej, świętość i doskonałość. A ponieważ była matką Świętego nad świętymi, zostały Jej dane w najwyższym stopniu wszystkie łaski i przywileje, jakie były udziałem wszystkich świętych, a nadto otrzymała siedem bardzo wielkich, godnym najwyższego podziwu przywilejów. Pierwszym i największym było macierzyństwo Boże. Drugim — brak jakichkolwiek złych skłonności czy nieuporządkowanych pragnień. Trzecim — rzecz, która budzi najwyższe zdumienie: w ciągu sześćdziesięciu kilku lat nie popełniła Ona żadnego grzechu, nie tylko śmiertelnego, ale nawet powszedniego. Czwartym — poczęcie z Ducha Świętego. Piątym — poród bez bólu i bez utraty czystości dziewiczej. Szóstym — wniebowzięcie duszy i ciała, które nie uległo zepsuciu. Siódmym — zasiadanie u boku Syna w chwale przewyższającej wszelką chwałę, jaką osiągnęła kiedykolwiek dusza czysta.

**Imię zajmuje w Piśmie Św. miejsce szczególne**

## Nie bój się, Maryjo...

W scenie Zwiastowania (Łk 1, 26-38) anioł zwraca się do Maryi po imieniu. Jest to sposób mówienia charakterystyczny dla języka Pisma Św. i oznacza wybranie.

**Imię zajmuje w Piśmie Św. miejsce szczególne,** dotyka intymnej tożsamości, jest synonimem samej osoby; wskazuje na naturę osoby. Pan Bóg dokonał dzieła stworzenia, nadając nazwy poszczególnym stworzeniom; określił, co jest dniem, a co nocą (Rdz 1, 3-10). Jeżeli imię jest synonimem samej osoby, to oddziałując na czyjeś imię, tym samym dotyka się istoty człowieka. Natomiast zmieniać komuś imię, to znaczy obdarzać go nową osobowością. Dobry Pasterz zna po imieniu każdą ze swych owiec (J 10, 3).

Wymieniając czyjeś imię, dotyka się istoty człowieka. W scenie Zwiastowania anioł porusza tę intymność i dokonuje wybrania. Należy przy tym pamiętać, iż „anioł” nie jest określeniem natury, lecz funkcji: hebrajskie

słowo *mal'ak*, greckie *angelos*, oznaczają tyle, co *wysłannik*. Aniołowie są „duchami przeznaczonymi do usługi, posłanymi na pomoc starającym się osiągnąć zbawienie” (Hbr 1, 14). Gdy ma być przekazane z nieba na ziemię jakieś nadnaturalne pouczenie, to właśnie aniołowie są tymi tajemniczymi zwiastunami owej nowiny. Ale pouczenie aniołów mogą przyjąć tylko ci, którzy mają wiarę. Natomiast wiara wymaga rozbudowanego życia wewnętrznego, duchowego.

Można więc powiedzieć — nawiązując do języka Pisma Św. — **że tylko ten może przyjąć wiarę, kto ma imię, kto w tym imieniu odnajduje swoją istotę, niepowtarzalność, a także godność.** Tylko ktoś taki usłyszy głos anioła, który go wybrał spośród tyłu ludzi na świecie.

### Przysłowia ludowe na marzec

**Marzec odmienia wiatry, deszcze miesza z pogodą, więc nie dziw, jeśli starzy czują go swą szkodą.**

**W marcu śnieżek sieje, czasem słonko grzeje.**

**W marcu jak w garncu.**

**W marcu, gdy kto siał nie zaczyna, dobra swego zapomina.**

**W marcu, gdy grzmot na lody spada, w iecie grad zapowiada.**

**Nie ma w marcu wody, nie ma w kwietniu trawy.**

**Na św. Józefa pogoda, będzie w polu uroda.**

**Powszechnym natury wyczajem, po niestatecznym marcu, świat się cieszy majem.**

**Czasem marzec tak się podsadzi, że dwa kozuchy oblec nie wadzi.**

**Ostatni wtorek jaki (przed Środą Popielcową) i post pewno cały taki.**

**Jak po Benedykcie (21 marca) ciepło, to i w lecie będzie piekło.**

**Jakie Zwiastowanie (25 marca), takie Zmartwychwstanie.**

**Na Zwiastowanie zlatują się bocianie.**

**(Dawniej uważano, że bociany winny z zimowych wędrówek wrócić na Zwiastowanie Matki Boskiej. Gdy tak się nie stawało, był to zły znak wróżący nieurodzaj w polu w danym roku).**

Mimo że to już marzec, wróćmy jeszcze przez chwilę do świąt Bożego Narodzenia

# Pasterka w parafii polskokatolickiej pw. św. Barbary w Krzykawie-Małobądzu

**W tym roku nasz kościół wypełniły tłumy wiernych, przyszyły całe rodziny oraz ich goście, aby wspólnie uczestniczyć w tej przepięknej uroczystości upamiętniającej przyście Jezusa na świat. Pasterka, to msza pasterska — uroczysta Msza św. odprawiana o północy, upamiętnia oczekiwanie i modlitwę betlejemskich pasterzy. W naszej parafii uroczystość tę rozpoczął dzwon, który radośnie i głośno ogłosił nam wielką nowinę: „Oto narodził się Zbawiciel, tego świata Odkupiciel”.**

Chór parafialny — z całym kościołem — rozpoczął kolędę „Wśród nocnej ciszy”. Wszyscy wstali z miejsc, kościół wypełnił niezwykły nastrój, podkreślany oświetloną szopką i choinkami, w oczach wiernych widać było radość i wzruszenie, gdy procesjonalnie Ksiądz Proboszcz wraz z ministrantami wnosili figurkę Nowo narodzonego Jezusa i złożyli ją w szopce.

Rozpoczęła się uroczysta Msza św. Podczas kazania, ks. proboszcz Tadeusz Budacz m.in. powiedział:

*„Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką (która będzie udziałem całego narodu, dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan.*

Święta Noc Bożego Narodzenia, to noc najradośniejszego orędzia, jakie kiedykolwiek usłyszała ludzkość. Poślaniec z nieba ogłosił: *Zwiastuję wam radość wielką. Dziś narodził się wam Zbawiciel.* Gromadzimy się razem z milionami ludzi na całym świecie, którzy czuwają tej nocy, aby ponownie przeżyć głęboką treść tego orędzia *narodził się wam Zbawiciel.* Stajemy bowiem dziś przed jedną z najpiękniejszych i najtrudniejszych prawd o Wcieleniu Syna Bożego.

Żadne wydarzenie z życia Chrystusa nie jest tak bliskie zwyczajnemu ludzkiemu życiu, jak właśnie Jego narodzenie. I żadne święto chrześcijańskie nie wkracza tak bezpośrednio do wszystkich ludzkich domów, jak święta Bożego Narodzenia. W uroczysty wieczór wigilijny w domach wytwarza się prawdziwe religijny nastrój. W podniosłym nastroju gromadzimy się wokół stołu, łamiemy się opłatkiem, składamy sobie życzenia, jesteśmy braćmi. A potem? Po-

pochylają się nad żłóbkiem. Przyniesliśmy radować się z Jego narodzin. Chcemy być pierwszymi gośćmi Jezusa. Tak to już jest, że o narodzinach dziecka powiadamia się zawsze najbliższych. Szczęśliwy ojciec, gdy ocknie się z ra-



Kazanie wygłosił ks. proboszcz mgr Tadeusz Budacz

tem wychodzimy na spotkanie z nocą — inną niż wszystkie, bardzo oczekiwaną. Na spotkanie z nocą, w której ciszy przychodzi na świat On — Jezus Chrystus.

Ciasno tej nocy w świątyni, wypełniona jest wiernymi, którzy dziś

dosnego uniesienia i wysyła do najbliższej rodziny wiadomość o narodzonym dziecku. Radosna nowina rozchodzi się szybko.

**cd. na str. 6**



# Niedziela Palmowa czyli Męki Pańskiej

*O, Jeruzalem, Jeruzalem,  
ty, co krzyżujesz swe proroki”...  
Wiosna w nareczach palm się pali  
i coraz bliżej Jego kroki.  
Syn Dawidowy już jest w mieście  
i potężnie wizja Krzyża —  
razem z Chrystusem go ponieśmy,  
by nam promieniał z nieba wyżyn.*

(Witold Nanowski)

## Uroczysty wjazd do Jerozolimy

„Gdy przyszedł w poblizę Betfage i Betanii, do góry zwanej Oliwną, wysłał dwóch uczniów, mówiąc: «Idźcie do wsi, która jest naprzeciwko, a wchodząc do niej, znajdziecie osłę uwiązane, którego nikt jeszcze nie dosiadł. Odwiążcie je i przyprowadźcie tutaj. A gdyby was kto pytał, dlaczego odwiązujecie, tak powiecie: „Pan go potrzebuje”». Wyśnani poszli i znaleźli wszystko tak, jak im powiedział. A gdy odwiązali osłę, zapytali ich jego właściciele: «Czemu odwiązujecie osłę?» Odpowiedzieli: «Pan go potrzebuje». I przyprowadzili je do Jezusa, a zrzuciwszy na nie swe płaszcze, wsadzili na nie Jezusa. Gdy jechali, stali swe płaszcze na drodze. Zbliżał się już do zbocza Góry Oliwnej, kiedy całe mnóstwo uczniów poczęło wielbić radośnie Boga za wszystkie cuda, które widzieli. I wołali głośno:

*Błogosławiony, Król,  
który przychodzi w imię Pańskie.  
Pokój w niebie  
I chwała na wysokościach.*

Lecz niektórzy faryzeusze spośród tłumu rzekli do Niego: «Nauczycielu, zabroń tego swoim uczniom». Odrzekł: «Powiadam wam, jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą» (Łk 19, 29-40).



Ludziom współczesnym może wydawać się dziwnym wjazd na osiołku. Należy jednak pamiętać o tym, że zgodnie z tradycją królowie w tamtych czasach dosiadali konia, jeśli jechali na wojnę, natomiast gdy podróżowali w czasach pokojowych, wtedy jeździli na osłach.

Witający Jezusa tłum sądził, że znajduje się już w przededniu zrealizowania swych marzeń, że już niebawem zapanuje Królestwo Boże (żyjące w wyobraźni żydowskiej), a naród wybrany uwolniony zostanie spod ciężącego jarzma. Dlatego też zrywano gałązki z drzew i rzucano je pod stopy osiołka,



wiwatując: „Hosanna”. Chrystus, kiedy już doszedł razem z witającym go tłumem do miejsca, z którego rozciągał się widok na Jerozolimę, popatrzył ze smutkiem na Święte Miasto, zapłakał i wypowiedział prorocze słowa o zburzeniu Jerozolimy. Wiedział również o tym, że ci sami ludzie, którzy teraz witają go po królewsku, już wkrótce będą wołali: „Ukrzyżuj go”, bo „nie zrozumieli czasu nawiedzenia Pana i skazali Go na śmierć”.

O śmierci Jezusa zdecydowali w ostateczności ci sami, którzy w Niedzielę Palmową uznali w Nim Syna Dawida, króla Izraela.

Na pamiątkę uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy Kościół w niedzielę poprzedzającą święta Wielkanocne święci gałązki palmowe i organizuje procesje. Wierni trzymają w ręku palmy, symbolizujące zwycięstwo — zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią. Palmy oznaczają też przymierze duchowe i miłosierdzie Boże.

Polska tradycja Niedzieli Palmowej jest szczególnie barwna i wzruszająca. W niektórych rejonach naszego kraju organizuje się konkursy na najpiękniejszą i najwyższą palmę wykonywaną z suszonych ziół, kwiatów, kłosów zbóż i specjalnie w tym celu barwionego papieru. Dekoracje kwiatowe i wstążki dopełniają całości. A wszystko po to, by tę Niedzielę, rozpoczynającą Wielki Tydzień, jeszcze bardziej upiększyć, a tym samym oddać hołd naszemu Zbawicielowi.

## Przeciwnicy powstania PNKK w Polsce (cd.)

Drobne ustępstwa władz na rzecz PNKK wynikały także z okólnika Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 grudnia 1926 r. (nr 996/26), skierowanego do Wojewodów Rzeczypospolitej i Komisarza Rządu w Warszawie.

Okólnik wydano w związku z coraz częściej zdarzającymi się w „różnych dzielnicach państwa wypadkami zakłócenia spokoju publicznego na tle wyznaniowym”, powodowanymi odbywaniem praktyk religijnych przez wyznawców PNKK, metodystów oraz licznymi skargami wiernych PNKK na postępowanie władz administracyjnych. Często zdarzało się bowiem — jak zauważał w dokumencie Minister Spraw Wewnętrznych — „że organy władz bezpieczeństwa interwencją swoją, zamiast przyczynić się do przywrócenia ładu i uspokojenia umysłów, powodowały raczej w dalszych konsekwencjach tarcia religijne”. Zajścia te miały najczęściej miejsce przy odprawianiu nabożeństw i pogrzebów: „porzucanie trumien ze zwłokami pod bramami cmentarzy, przetrzymywanie niepogrzebanych zwłok przez kilka dni w prywatnych mieszkaniach itp.”. Toteż Minister Spraw Wewnętrznych zarządził, co następuje:

1. władze administracyjne nie będą stawiać żadnych przeszkód odprawianiu modłów przez wiernych Kościoła Narodowego w lokalach zamkniętych;
2. nie będą stawiać trudności przy wydawaniu zezwoleń na budowę, względnie urządzenie prywatnych domów, które mają służyć na miejsce modlitwy;
3. tam, gdzie cmentarze są własnością gmin wyznano

cd. na str. 6

wych, władze administracyjne dołożą starań, by dla uniknięcia scen gorszących podczas pogrzebów, zostały wyznaczone osobne dzielnice na cmentarzach, gdzie wierni Kościoła Narodowego i Metodystów mogliby chować swych zmarłych. Wstęp do takich dzielnic winien być urządzony wprost z drogi publicznej.

**Przytoczony dokument nie mógł oczywiście rozwiązać definitywnie istniejącego problemu, gdyż przeciwko niemu wystąpili przedstawiciele Episkopatu Rzymskokatolickiego w Polsce, powołując się na postanowienia konkordatu podpisanego przez Rząd Polski i Stolicę Apostolską w dniu 10 lutego 1925 r. Wobec tego miały miejsce na tym tle różne konflikty i drastyczne zajścia.** Rzymskokatolicki biskup lubelski Leon Marian Fulman w swych pismach do Wojewody Lubelskiego oraz Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego uskarżał się na bezczynność miejscowych władz i urzędu bezpieczeństwa publicznego wobec PNKK, grożąc wprost — w razie braku interwencji ze strony policji — możliwością zorganizowania w przyszłości przez rzymskokatolików „mocnych środków dla położenia tamy — jak określał — gwałtowi”. Chodziło tu przede wszystkim o niedopuszczenie do budowy świątyni, grzebania zwłok na cmentarzach rzymskokatolickich, jak i w ogóle prowadzenia działalności duszpastersko-misyjnej przez duchownych PNKK. Szczególna aktywność i niepokój biskupa lubelskiego były wynikiem powstania na terenie jego diecezji — w stosunkowo krótkim czasie — aż dziesięciu parafii PNKK (Piaszki Wielkie, Tarnogóra, Gorzków, Podwysokie, Zamość, Szewnia, Świeciechów, Grabówka, Turowiec, Majdan Leśniowski), o czym informował w swym piśmie z dnia 25 lutego 1929 r. Ministerstwo WRIOP w Warszawie.

Przeciwko działalności PNKK zdecydowanie występował także biskup łomżyński Stanisław Łukomski. Świadczą o tym m.in. kierowane przezeń pisma do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministra WRIOP.

## Uroczystość wmurowania kamienia

**W dniu 12 grudnia 2009 r. odbyła się uroczystość poświęcenia budynku i wmurowania kamienia węgielnego pod przyszłe „Centrum Medyczne Klara” w Częstochowie. Poświęcenia budynku i błogosławieństwa udzielił bp Jerzy Szotmiller — ordynariusz diecezji krakowsko-częstochowskiej Kościoła Polskokatolickiego.**



Częstochowskie Centrum Medyczne w budowie

„Centrum Medyczne Klara”, to pierwsza, tak kompleksowa inwestycja, której celem jest poprawienie i przybliżenie oferty usług medycznych mieszkańcom miasta i jego okolic. Obecnie pacjenci często czekają wiele miesięcy na wykonanie zabiegów czy operacji. Są oni zmuszeni szukać pomocy lekarskiej poza Częstochową, co oznacza nie tylko kolejne trudy w tej ciężkiej walce o zdrowie, czy nawet życia, ale także związane jest z ponoszeniem dodatkowych kosztów przez pacjenta. Taka sytuacja utrudnia zadbanie o stan

zdrowia mieszkańców Częstochowy, ale także źle wpływa na stopień identyfikacji, czy przywiązania do swego miasta. Rozpoczęta inwestycja — „Centrum Medyczne Klara” — jest więc bardzo potrzebna i odpowiada na oczekiwania mieszkańców Częstochowy.

Historia tej inwestycji jest dość długa. Czy ktoś pamięta jeszcze „państwowe” sklepy spożywcze? Czy nie było obaw, że jak te sklepy znikną i pozostaną tylko prywatne, to będzie drożyzna? A czy teraz jest ktoś, kto potrafiłby i chciał wrócić do zakupów w takich „pań-

## Pasterka w parafii polskokatolickiej pw. św. Barbary w Krzykawie-Małobądzu

cd. ze str. 4

Kiedy narodził się Bóg-Człowiek o radosnym wydarzeniu też zwiadamiono najbliższych. Tej samej nocy aniołowie zanieśli „radosny telegram”, jednak nie do krewnych Maryi i Józefa. Nie wiadano o tym fakcie jeszcze w świątyni, jeszcze nie doszli Mędrcy z dalekich stron, a już do stajenki przyszli pasterze.

Właśnie im oznajmił Bóg o tym, że Jego Syn wkracza w ludzką historię. Ten niezwykły fakt dokonał się w niezwykłej sprawie. Opuszczona grotta w zagubionej miejscinie judzkiej, biedna — prawie

nikomu nie znana — Matka, ubogi, spracowany Józef, pospolite domowe zwierzęta, gromadka pasterzy i On — Dziecię, takie jak wszystkie inne, tylko bardziej od innych biedne — a jednak Bóg. Jezus rodzi się w czasie, choć jest wieczny. Rodzi się z Dziewicy, choć Ojcem Jego jest Bóg. Choć jest Stworzycielem nieba i ziemi — rodzi się nagi. Choć jest chlebem, który z nieba zstępuje — leży w żłobie, w miejscu przeznaczonym na pokarm dla zwierząt.

*Bóg się rodzi, moc truchleje.* By wyrwać człowieka z szatańskiej niewoli, na nowo pojednać go ze

## węgielnego w „Centrum Medycznym Klara” w Częstochowie

stwowych” sklepach? W końcu nie da się zaklinać rzeczywistości w nieskończoność; dzięki prywatnej służbie zdrowia pacjent ma możliwość wyboru. Pojawia się konkurencja, która wymusza poprawę jakości ob-



Bp Jerzy Szotmiller dokonał poświęcenia nowopowstającego budynku Centrum

sługi pacjenta, relacji z lekarzem, dostępności nowoczesnych metod, lepszą organizację i efektywność wykorzystania urządzeń medycznych. Nie mamy najmniejszej wątpliwości, że opieka medyczna w „Centrum Medycznym Klara” wpłynie korzystnie na poprawę usług medycznych w Częstochowie.

W latach 90. XX wieku śp. Anna Stefańczyk miała pomysł na stworzenie od podstaw prywatnej przychodni medycznej. Wtedy sprawa okazała się zbyt trudna i za wczesna do zrealizowania. Pomysł zrealizowano w części, lecz nie został rozwinięty. Zręcznie wykorzystywane, przez beneficjentów starych rozwiązań, obawy ludzi o swoje zdrowie — no bo, jak zaufać „prywaciarzowi” — blokowało na wiele lat np. prywatyzację przychodni. W tej chwili są one praktycznie prywatne, a obawy zniknęły,

ale problematyka medycyny pozostała. Wyciągając wnioski z tych (i innych) doświadczeń, po kilkuletnich przygotowaniach, w lipcu 2009 r. rozpoczęto budowę obiektu pod nazwą „Centrum Medyczne Klara”. Klara Tagowska i Klara Stefańczyk, to prababcia i prawnuczka, stąd nazwa „Centrum Medyczne Klara”. Inwestorzy, którymi są Agnieszka i Tomasz Stefańczyk założyli w celu realizacji tej inwestycji spółkę „K. i K.” Sp. z o.o. Ta spółka ma za zadanie stworzyć obiekt, w którym znajdują się: przychodnia, apteka, oddziały różkowe, zabiegowe, operacyjne, diagnostyka cyfrowa, rehabilitacja wraz z dodatkowymi funkcjami określa do końca powstający obiekt. Będzie to nowe doświadczenie biznesowe, a działanie jest obliczone długoterminowo.

(J.Sz.)

Uczestnicy uroczystości



sobą. Pozostając Bogiem, staje się Bratem dla każdego człowieka, dla Ciebie i dla mnie. Boże Narodzenie jest świętem porozumienia się nieba z ziemią.

Nie lękaj się zatem człowieku XXI wieku Bożego Narodzenia. Dziś Bóg wychodzi na spotkanie z nami. Bóg teraz jako człowiek przychodzi do nas, aby ucałować główki dobrych dzieci, aby pobłogosławić utrudzonej i umęczonej matce, aby dać poznać wszystkim swą miłość, a potem za wszystkich umrzeć. Czegóż więcej można chcieć od przychodzącego na świat Jezusa? Dziś trzeba też postawić pytanie, czego ja szukam w betlejemskiej grocie? Co mnie sprowadza tej nocy do świątyni? Czy wzruszenie, gdy śpiewamy kolędy? Czy modlitwa i adoracja — za przykładem

pasterzy? Czy może jestem gotów wejść do szopy i zaproponować Maryi — weź Dziecinę i chodź do mego domu?

Często w ikonografii chrześcijańskiej przedstawia się małego Jezusa z rączkami wyciągniętymi. Zachęca nas, ażeby ktoś Go wziął na ręce i przytulił.

Święta Bożego Narodzenia są dla każdego człowieka zaproszeniem do tego, aby zaopiekować się Jezusem, przyjąć Go, przytulić do siebie; w ten sposób pozwolić, aby On sam mógł nas przyciągnąć.

To dla nas wszystkich narodził się Zbawiciel. To dla nas wszystkich świeci Gwiazda Betlejemska. Przyjmijmy Boga do naszych serc. Z wiarą i ufnością wypowiedzmy te słowa:

*Ja nie wiem, Panie, jaki miałeś w żłobie tron, czy serce moje mil-*

*sze Ci jest niżli on?. O jedno kornie prosić śmiem: gdyś stajnią nie pogardził, nie pogardź i sercem moim”.*

Kiedy nadszedł moment Komunii św. — do Stołu Pańskiego przystąpili wszyscy wierni, którzy w tym dniu wypełnili cały kościół. Na zakończenie Ksiądz Proboszcz udzielił błogosławieństwa Bożego oraz złożył życzenia parafianom, jak i gościom z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

Należą się także słowa uznania i podziękowania dla pana Marcina Macka, Andrzeja Mitki i syna księdza, Szymona, za piękny wystrój kościoła i przepiękną szopkę (możemy ją podziwiać na załączonym zdjęciu).

(Parafianin)

## „(...) Przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego (Dz Ap 14, 72)

W ostatnią niedzielę marca w tym roku wchodzimy w okres Męki Pańskiej, kiedy to Kościół w specjalny sposób wskazuje swoim wyznawcom na krzyż Zbawiciela.

Liturgia kościelna podkreśla wyższość ofiary dokonanej na drzewie Krzyża, od wszystkich ofiar starozakonnnych: „Jeśli bowiem krew kozłów i cielców oraz popiół z krowy, którymi skrapia się zanieczyszczonych, sprawiają oczyszczenie ciała, to o ile bardziej Krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu żywemu” (Hbr 9, 13-14). Oprócz łask nadprzyrodzonych otrzymujemy za pośrednictwem Krzyża Chrystusowego również dary natury moralnej. Krzyż bowiem jest nie tylko gwarancją naszego zbawienia, ale również wspianą szkołą miłości i cierpienia.

Z Krzyża Chrystusowego możemy czerpać siłę i hart do przezwyciężenia życiowych doświadczeń i nieszczęść. Wiemy wszyscy, jakie tragedie spotykają ludzkość — trzęsienia ziemi, pożary, powodzie. Technika jest wobec żywiołów bezradna. Człowiek nie potrafi jeszcze przewidzieć wszystkich zagrożeń na ziemi, mimo ogromnego rozwoju techniki i prób zbadania Kosmosu.

Nieporównanie straszniejsze następstwa spowodowała tragedia, jaka miała miejsce w zaraniu dziejów ludzkości. Jej skutki bowiem rozprzestrzeniły się na cały świat i dotknęły ludzi wszystkich wieków i pokoleń.

Stwarzając pierwszych ludzi Pan Bóg przeznaczył ich do szczęścia tutaj i w wieczności. Otrzymali też liczne dary naturalne; mieli bowiem potężny rozum i wolę bardziej skłoną do dobrego, nie podlegali cierpieniom, chorobom oraz nie mieli umierać. Ich władzy poddał Bóg cały świat widzialny, mówiąc: „Napelniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną, panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebieskim, i nad wszystkimi zwierzętami” (Rdz 1, 28). Otrzymali więc od Boga praktycznie wszystko. Niestety, przez nieposłuszeństwo utracił człowiek



Ukrzyżowanie (mal. El Greco)

wszystko — zarówno nadprzyrodzone, jak i naturalne — dary, oraz usłyszał straszliwy wyrok Stwórcy: „Przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mozole żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego! Ciernie i osty rodzić ci będzie... W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3, 17-19). Od tej pory wygnańcy z Raju zmagać się muszą ze słabościami i ułomnościami upadłej natury, znosząc różne dolegliwości, choroby i cierpienia. Narażeni są ustawicznie na wiele doświadczeń i nieszczęść, zgotowanych im przez przewrotność ludzką. Walczą na co dzień z siłami natury, która przestała być im powolna. Raz po raz słyszymy o klęskach żywiołowych i kataklizmach pochłaniających tysiące ludzkich istnień. A kiedy po latach doczesnej wędrówki przyjdzie im żegnać się z tym światem, mogą za patriarchą Jakubem powtórzyć słowa: „Krótki i zły był czas życia mojego” (Rdz 17, 9).

Nasz Zbawiciel nigdy nie obiecywał swoim wyznawcom łatwego i wygodnego życia. Podczas kazania na górze błogosławieństw Jezus powiedział: „Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują” (Mt 7, 13-14). Albo też: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 16, 24-25).

Jezus Chrystus, który na kalwaryjskiej drodze upadał pod ciężarem Krzyża, nie pozostawił nas bez pomocy. Zaprasza bowiem wszystkich, którym życie nie oszczędziło ciężkich doświadczeń i nieszczęść, mówiąc: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). To ukojenie

jest dziełem łaski wysłużonej przez Syna Bożego, przez Jego mękę i śmierć na drzewie Krzyża św.

Nie jest więc dziwne, że św. Paweł, który tak wiele wycierpiał dla sprawy Bożej, w Krzyżu Jezusa znajdował siłę do przewyciężenia wszystkich życiowych doświadczeń. Stwierdza to wyraźnie: „Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2, 2). W innym zaś miejscu św. Paweł stwierdził: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do Krzyża” (Gal 2, 19). Tylko w ten sposób miał on możliwość być najbliższym Zbawiciela, a tym samym w większym jeszcze stopniu korzystać z łask i siły płynącej z Krzyża Chrystusa.

**W Krzyżu Jezusa znajdujemy pociechę, pokrzepienie i ratunek w naszych doczesnych doświadczeniach i nieszczęściach. Szukamy w Nim pomocy w CHWILACH KLĘSK ŻYWIOŁOWYCH I KATAKLIZMÓW, JAKIE NAWIEDZAJĄ ŚWIAT. Codzienne życie**



W drodze na Golgotę: Za chwilę Chrystus zostanie przybity do Krzyża (mal. El Greco)

nie skąpi nam przykładów w tym względzie. Śpieszmy więc do Krzyża Chrystusowego w nadziei, że „On nas wesprze, ocali”. Krzyż Chrystusowy jest znakiem miłości, zbawienia i pojednania. W Nim tylko ratunek i ocalenie dla świata.

Złożenie do Grobu



# Św. Józef i jego postawa pełna szacunku i miłości

Niewiele wiadano o św. Józefie ponad dwa tysiące lat temu, choć w Ewangelii św. Mateusza jest „głównym bohaterem” opowieści o narodzeniu i dzieciństwie Jezusa. Według św. Mateusza zaczęło się tak:

„Gdy matka Jego, Maryja, została poślubiona Józefowi, okazało się, że zanim się zeszli, była brzemienna z Ducha Świętego. A Józef, mąż Jej, będąc prawym i nie chcąc Jej zniesławić, miał zamiar potajemnie Ją opuścić. A gdy nad tym rozmyślał, ukazał mu się we śnie Anioł Pański i rzekł: Józefie, synu Dawidowy, nie lękaj się przyjąć Maryi, żony swojej, albowiem to, co się z Niej poczęło, jest z Ducha Świętego. A urodzi Syna i nadasz Mu imię Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego. A oto wszystko się stało, aby się spełniło słowo Pańskie, wypowiedziane przez proroka: — Oto panna pocznie i porodzi syna, i dadzą Mu imię Immanuel — co się wykłada: Bóg z nami. A gdy Józef obudził się ze snu, uczynił tak, jak mu rozkazał anioł Pański i przyjął żonę swoją. Ale nie obcował z nią, dopóki nie powiła Syna, i nadał Mu imię Jezus” (tłum. z Biblii Warszawskiej).

Z innych fragmentów Ewangelii wynika, że według opinii miejscowego środowiska Jezus był synem Józefa: „Jezus, rozpoczynając działalność, miał lat około trzydziestu, a był — jak mniemano, synem Józefa” (Łk 3, 23). Zarówno św. Mateusz, jak i św. Łukasz stwierdzają wyraźnie, że Józef nie jest naturalnym ojcem Jezusa, ale że jest on ojcem według prawa, a — co więcej — inne teksty Ewangelii przyznają Józefowi uprawnienia, przysługujące zazwyczaj ojcu rodziny, takie jak np. nadanie dziecku imienia.

Można wysnuć przypuszczenie z tego, co wzmiankowali Ewangelieści, że nie było św. Józefowi łatwo. Trudno przecież było być ojcem Mesjasza, od samego początku — i niezwykle narodziny Jezusa w betlejemskiej stajence, późniejsza ucieczka do Egiptu przed siepaczami Heroda, i nieustanny trud o zapewnienie całej rodzinie utrzymania...

Bardzo pięknie o postaci św. Józefa napisał znany pisarz katolicki, Jak Dobraczyński, w książce zatytułowanej „Cień Ojca”. Według autora, św. Józef — cieśla z Nazaretu — znacznie wyprzedził swoją epokę mentalnością i zachowaniem, m.in. ze względu na to, że uważał kobietę za równą mężczyźnie(!). Jego postawa, pełna szacunku i miłości, skierowana ku Maryi, powinna być wzorem dla wszystkich mężczyzn wszystkich czasów. Jakże więc niezwykłym człowiekiem musiał być Józef, skoro sam Bóg wybrał go na męża Maryi i Opiekuna Syna Bożego!

Nie było mu jednak łatwo wychowywać przyszłego Zbawcę narodów. W Ewangelii św. Łukasza czytamy o tym, jak dwunastoletni Jezus odłączył się od rodziców w Jerozolimie, i jak — po trzech dniach nerwowych poszukiwań — odnaleziono Go w świątyni wraz z uczonymi. Na pełne wyrzutu słowa Maryi: „Synu, cóżeś nam uczynił? Oto ojciec twój i jak bolejąc szukaliśmy ciebie”. Jezus — jakby zdziwiony — odpowiada: „Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, ja być muszę?” Ewangelista podaje, że nie rozumieli tych słów (może nawet zdziwili się, że ich nie przeprosił), ale że „potem był im uległy”. Aż do swego wystąpienia publicznego — ale Józefa prawdopodobnie nie było już wtedy na świecie. Czy to znaczy, że poślubiając Maryję nie był już młodzieńcem, albo — wręcz był starcem? Może tak i było, ale to tylko domysły, wywodzące się z apokryfów. Mogło być inaczej, ludzie umierali wówczas młodo. Jednak hipoteza o podeszłym wieku Józefa w chwili zaślubienia Maryi (również w apokryfach), znajduje potwierdzenie w tym, iż Józef był wdowcem i miał dzieci z pierwszego małżeństwa. To byli właśnie owi bracia i siostry Jezusa, o których są wzmianki w Ewangeliiach.



Zaślubiny Najśw. Maryi Panny — mal. B. Gennase (1633-1715)

Ewangelieście nigdy nie napisali też wprost o zawodzie św. Józefa, jednak z tekstów Pisma Świętego wynika jednoznacznie, że był on cieślą. Pseudo-Teofil z Antiochii w „Komentarzu do czterech Ewangelii” napisał m.in.: „Jezus chciał, żeby obmówcy nazywali Go synem cieśli, bo On sam, Bóg stwórca świata, na początku stworzył niebo i ziemię, a rzeczy doczesne uczą nas rzeczy niebieskich. Dobry cieśla duszy ociosuje nasze... grzechy, szybko też przykłada siekiernę do nieurodzajnych drzew, bo umie obcinać drobne, aby zachować wysokie na szczytach”.

Obrzezanie Jezusa — mal. Frans Francken Starszy (1542-1616)





Tak więc cała wczesna tradycja zgodna jest co do tego, że św. Józef zajmował się obróbką drewna. Nie było to prawdopodobnie jedyne jego zajęcie. Również dobrze bowiem — jak czynili to podobni mu rzemieślnicy — mógł trudnić się jeszcze budową małych domów, wznoszonych z kamieni i wysuszonej na słońcu cegły oraz wykonywaniem sprzętu domowego i używanego do uprawy roli.

W całej tej złożonej rzeczywistości powołanie św. Józefa było niezwykle — był przybrany ojcem i wychowawcą Jezusa Chrystusa. Mimo to jednak całe jego życie poświęcone było całkiem zwyczajnej pracy, wykonywaniu rzemiosła, które nie przynosiło mu szczególnej pozycji w społeczeństwie czy szacunku. Bowiem w Nazaret i okolice zawód ten nie cieszył się specjalnym uznaniem; nie był też czymś szczególnym i wyróżniającym. Dlatego też dla podkreślenia pospolitego pochodzenia Jezusa oraz udowodnienia, że nie ma On prawa zwać się Mesjaszem, rodacy Jego mówili: „Czyż nie jest to syn cieśli?” (Mt 15, 55). A ponieważ sam Chrystus przejął po św. Józefie to zajęcie, mówiono o Nim z lekceważeniem; „Czyż nie jest to ów cieśla?” (Mk 6, 3).

Niezwykła nauka głoszona przez Jezusa z Nazaretu była — dla wielu Izraelitów łatwiejsza do przyjęcia, gdyby Jego ojciec był uczonym rabinem, człowiekiem biegłym w znajomości Pisma czy doktorem prawa. Bowiem dzięki swej wiedzy mógłby przygotować syna do prowadzenia działalności nauczycielskiej, która wydawałaby się ludziom mniej wątpliwa. Natomiast zawód cieśli, dyskredytował w oczach opinii publicznej zarówno Józefa, jak i samego Jezusa.

W rzeczywistości jednak raz jeszcze — jakże przedziwnie — sprawdzają się słowa, które napisał później apostoł

Paweł w swoim liście do Koryntian: „Głupstwo Boże jest mądrzejsze niż ludzkie, a słabość Boża mocniejsza niż ludzka” (1 Kor 1, 25). W mądrości, która obala wszystkie ludzkie sposoby wartościowania, Bóg wybrał zawód cieśli dla Tego, który miał wychowywać Zbawiciela świata. Bo tytuły szlachectwa, liczące się w oczach Boga, różnią się całkowicie od tych, jakie wymyślają ludzie, a praca cieśli była jednym z nich. Dzięki temu jednak odstania się znaczenie jakie Bóg przywiązuje do pracy ludzkiej, nawet najprostszej i najbardziej pospolitej. Decydując, że Józef i Jezus wykonywać będą pracę fizyczną, chciał Stwórca zrehabilitować ten rodzaj pracy, narażony w dziejach ludzkości bardziej niż inne na lekceważenie i pogardę. Okazał przez to, że ceni wszelkiego rodzaju zajęcia, nawet najskromniejsze i nie rzucające się w oczy.

W ten też sposób w osobie św. Józefa uczczona została wszelka praca. Zwłaszcza bardzo wysoko wyniósł Cieśla z Nazaretu godność rzemieślnika i robotników, którzy pracują fizycznie. Stąd też w osobie św. Józefa winni wszyscy widzieć orędownika godnego do naśladowania.

Wspomnieliśmy na początku innego świętego — Jana Chrzciciela, który torował Jezusowi drogę, był „prekursorem” Zbawiciela. O św. Józefie natomiast możemy powiedzieć, że był Chrystusowym „preceptorem”, czyli — po prostu — wychowawcą. I jeśli można przyrównać obu tych świętych — wychowanie było ważniejsze, gdyż bardziej istotne (czyli ważniejsze) jest to, co znajduje się wewnątrz człowieka, w jego duszy, od zewnętrznych warunków jego życiowej misji czy postannictwa. Jakże więc niezwykłym człowiekiem był św. Józef, skoro został wybrany przez Boga na wychowawcę i opiekuna Syna Bożego, naszego Zbawiciela.

## Dzień Wszystkich Świętych na cmentarzu polskokatolickim w Bolesławiu

Pierwszy i drugi listopada — Dzień Wszystkich Świętych i Święto Zmarłych (Dzień Zaduszny) — poświęcone są tym, którzy od nas odeszli: wszystkim zmarłym i nieznanym świętym oraz zmarłym wiernym. Właśnie w tych dniach, bardziej niż kiedykolwiek, kiedy przekraczamy bramę cmentarną, ogarnia nas powaga i zaduma. Budzą się w nas refleksje na temat życia na „tamtym świecie”, którego oczekujemy wszyscy, którzy uwierzyliśmy słowu Chrystusa: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy nie umrze na wieki* (J 11, 25-26).

Tak było również w listopadzie ub.r. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 14 w kaplicy cmentarnej żałobną Mszą św., celebrowaną przez czterech kapłanów: ks. proboszcza mgra L. Kołodziejczyka (Bolesław), ks. proboszcza mgra A. Normana (Bukowno), ks. proboszcza mgra T. Budacza (Krzykawa) oraz ks. mgra M. Baranowskiego. Warto zaznaczyć, że kaplica oraz plac przy kaplicy od trzech lat jest tłumnie wypełniony przez wiernych parafii polskokatolickich.

Po uroczystej Mszy św. alejkami cmentarza ruszyła procesja. I tak, spoglądając na nagrobki, zatrzymujemy się przy grobach tych, którzy

tworzyli, budowali nasz Kościół na tych terenach. Pierwszy polskokatolicki grób na tym cmentarzu, to grób śp. Antoniego Hernasa, z datą pochówku: 10 września 1993 r. — nie sposób wszystkich wymienić.

Przy płycie upamiętniającej pierwszego proboszcza — budowniczego trzech kościołów oraz założyciela cmentarza polskokatolickiego — śp. ks. infułata Tadeusza Gotówki, ks. proboszcza mgr T. Budacza modlił się za wszystkich biskupów i księży Kościoła Polskokatolickiego, którzy odeszli do Pana. Dalej procesja, wchodząc na stary cmentarz, zatrzymała się przy wspólnej mogile, na

której widnieje napis: *Polacy, powiecie swoim potomkom, że wierni idei Polski, pomordowani przez okupanta niemieckiego, tu spoczywają*. Ks. mgr Antoni Norman odprawił modlitwy za tych, którzy polegli oraz oddali życie za naszą Ojczyznę, za żołnierzy poległych na misjach pokojowych oraz za tych, którzy zginęli na posterunkach pracy. Natomiast przy grobie śp. Ks. dziekana Tadeusza Balickiego, ks. proboszcz Tadeusz Budacz modlił się za wszystkich dobrodziejów naszych parafii oraz tych, którzy w jakikolwiek sposób pomagają w pracy naszych parafii.

Na cmentarzu polskokatolickim ks. mgr M. Baranowski modlił się za wszystkich wypominanych w naszych trzech kościołach oraz wszystkich spoczywających na tych cmentarzach. I tak, bardzo uroczysto zakończyła się uroczystość Wszystkich Świętych, powrotem procesji do kaplicy cmentarnej. Wszyscy parafianie dziękują Ks. proboszczom za wspólną modlitwę.

Modlitwa przy grobie śp. ks. dziekana Tadeusza Balickiego



# Warszawska historia

## Historia mówi:

W dniu 17 stycznia 1945 r. do zniszczonej niemal doszczętnie Warszawy wkroczyli żołnierze 1 Armii Wojska Polskiego. W operacji trwającej kilka dni brała też udział 47. i 61. Armia 1 Frontu Białoruskiego. Była ona częścią wielkiej ofensywy rozpoczętej przez Armię Czerwoną 12 stycznia.

Walki z nazistami o Warszawę trwały kilka godzin, gdyż Niemcy wycofali większość swoich sił ze stolicy. Ok. godz. 15 wojska niemieckie wyparto z Warszawy.

W czasach PRL dzień 17 stycznia określano jako wyzwolenie Warszawy. Historyk Andrzej Krzysztof Kunert, wypowiadając się dla PAP na temat 65. rocznicy wyzwolenia Warszawy, stwierdził: „W moim odczuciu **17 stycznia 1945 r. nastąpiło nie wyzwolenie miasta, ale wyzwolenie morza ruin pozbawionego mieszkańców. Nazwałbym to zajęciem wymarłego miejsca opuszczonego przez oddziały niemieckie.** W stolicy nie było nikogo, kto by mógł powitać wkraczające wojsko kwiatami” (patrz: *Gazeta Wyborcza, Stołeczna* z dn. 18 stycznia br.).

## Warszawskie realia

Ledwie 17 stycznia 1945 r. niemieckie wojska opuściły stolicę, a już wśród gruzów pojawili się jej dawni mieszkańcy. Następnego dnia wracających było już coraz więcej. Nie był to jednak czas radości — wokół zgliszcza, ruiny domów. Nieraz wydawało się, że kamienica ocalała, że jest dokąd wrócić, ale gdy było już coraz bliżej domu okazywało się, że ocalał tylko front, przednia ściana, a za nią były tylko stosy gruzów. Ulice były zaminowane, a ruiny waliły się przy lada okazji. Trudno było jednak odstraszyć wracających z tułaczki, czy też przekonać ich, żeby nie wracali, bo nie ma już po co, nie ma ich domów, wszystko zostało zniszczone.

— Zniszczone? — odpowiadali — to odbudujemy, będzie jeszcze piękniej!



Wiosna 1945 r. w Warszawie. Wodę przynoszono do domu w wiadrach

## Najlepiej żyło się mieszkańcom Pragi

Tak było rzeczywiście, bowiem Niemcy po krótkim powstaniu na Pradze wyrzucili ludzi z mieszkań i to ledwie na miesiąc. Nie zdołali też nakraść wiele z polskiego mienia, bo przepędzali ich polskie i sowieckie wojska. Mało domów na Pradze było spalonych, kwitł handel, więc wszystko było jakby prostsze, ale nie do końca.

Ci, którzy wracali z tułaczki do swoich mieszkań w Śródmieściu, zastawali tylko ruiny, a schowane w piwnicach przed przymusowym wymarszem rzeczy, pocięte i splądrowane przez szabrowników. Wprawdzie mogli zająć opuszczone mieszkania w ocalałych kamienicach, ale przecież musieli się liczyć z tym, że do tych mieszkań mogą wrocić ich właściciele. Jednym słowem, nie mogli tego zrobić z czystym sumieniem. Dlatego też szukali swego miejsca do życia właśnie przede wszystkim na Pradze, zaznaczając, że mogą zamieszkać tam, gdzie na pewno już nikt nie wróci. (Niestety, nie wszyscy byli tak szlachetni).

Lewobrzeźni warszawiacy szli więc na Pragę. Musieli pokonać rzekę i gdy przepuścili ich warty szli lo-

dem obok zerwanego przesętu mostu. Dopiero w pobliżu brzegu wchodził 10-metrowymi, ledwo trzymającymi się drabinami na ocalały fragment mostu. Nie było dnia, by ktoś nie odpał i nie roztrzaskał się o lód.

## A życie w Śródmieściu?

Jeżeli ktoś wrócił z tułaczki i znajdował swój dom nie w ruinie, to witały go przemarznięte pokoje z powybijanymi szybami. Ale to byli jednak szczęśliwcy, bo ich dom był.

Nie było opatu, mebli ani żywności, bo Niemcy wszystko wywieźli. Należało siedzieć w domu i pilnować, by ktoś tam na siłę się nie zameldował (mówimy tu o tym braku szlachetności), a szabrownicy nie wynieśli reszty sprzętów.



Koniec pierwszego roku. Kiosk z gazetami w Warszawie

Pod koniec marca 1945 r. *Życie Warszawy* napisało o potrzebie położenia kresu dzikiemu demontażowi budynków „metodycznie rozbieranych przez rabusi”. Zabierali wszystko: futryny, drzwi, balustrady, dachówki. „Część idzie poza Warszawę, a część na stragany” — wyjaśniało *Życie*. Z drugiej strony, co mieli robić mieszkańcy, gdy ich domy były w fatalnym stanie. Pewna kobieta wróciła do budynku przy ul. Brzozowej, którego została tylko połowa. Z jej mieszkania ocalała tylko kuchnia, w.c. i pokój uznawany kiedyś za służbówkę. Miał małe okienko, toteż postanowiła je powiększyć. Znalazła nawet całe okno kilka domów dalej, ale bez szyb. Przyniesli je razem z sąsiadem i wstawili w marcu. Kupiła trochę cementu i tak adaptowana ruina przetrwała do lat sześćdziesiątych.

### Wszędzie problemy przede wszystkim z wodą, ale również z wyżywieniem

Problemy z wyżywieniem były ogromne. Wodę czerpano wiadrami z Wisły i niesiono do domów (tak było np. na Pradze, gdzie po wodę udawała się do Wisły cała rodzina). Wszystko było na asygnaty (i to nie od razu)). Mąka, której używali piekarze, ledwie nadawała się na chleb. „Za dużo popiołu w mące” — informował *Kurier Codzienny* i dodawał, że jego norma dwukrotnie bywa przekraczana, a poza tym dodawane są otręby i inne resztki żywnościowe.

### Uwaga — niebezpieczeństwo!

Chodzenie po ulicach miasta też nie należało do bezpiecznych. Na początku warszawiacy, którzy wrócili z zachodu, awanturowali się z saperami, którzy likwidowali miny i ładunki pułapki, a cywile im przeszkadzali. Skutkiem tego było sporo ofiar wśród ludzi lekceważących niebezpieczeństwo, bowiem Niemcy zaminowali wiele obiektów. Śmierć można też było ponieść na ulicy, gdyż z ruin spadały cegły, fragmenty murów, a nawet wielkie arkusze blach. I tak 23 lipca 1945 r. wichura zdemolowała gruzy, które zabiły kilkunastu warszawiaków, w tym jak pisał *Kurier Codzienny* — sześć osób przy ul. Wilczej 29. Piętnastotonowa ściana runęła do środka budynku,

przebiła stropy i zgniotła mieszkańców.

### Nie tylko Niemcy wyrzucali z mieszkań

Nie do pozazdrosczenia mieli los ci, którzy powrócili do mieszkań zabranych im wcześniej przez okupanta. Większość domów na południe od ul. Koszykowej nie była zniszczona, ponieważ wchodziła w skład tzw. dzielnicy policyjnej, dlatego stała się takim kłaskiem dla nowej władzy. Wydział Kwaterunkowy nakazał tym rodzinom opuszczenie budynku w ciągu tygodnia, a oni już zainwestowali w odbudowę mieszkań, a poza tym, nie mieli się gdzie podziać.

### Niektórzy nie wytrzymywali i wyjeżdżali

Kiedy zrobiło się ciepło, wiele osóbjechało na tzw. Ziemię Odzyskane, a więc na Śląsk, Pomorze i Mazury. Tam setki mieszkań i domów jednorodzinnych stało otworem wraz z meblami). Niektórzy tam się urządzali, inni wracali, bo bez Warszawy nie wyobrażali sobie życia.

### Trudne, bardzo trudne warunki mieszkaniowe

Ci, którzy nie widzieli życia poza Warszawą przeżywali w stolicy gehennę. *Ekspress Wieczorny* z 1946 r. relacjonował, jak to w budynku przy ul. Królewskiej mieszkańcy wspinali się na drugie piętro schodami bez poręczy i z kilkunastoma dziurami zamiast stopni. Ale i tak mieli szczęście, gdyż przy ul. Tarczyńskiej, by dostać się do domu, należało pokonać specjalne przejście wykonane prowizorycznie z desek. Oczywiście, wędrowaco na czworakach. W Alei 3 Maja jeden z lokatorów wchodził na drugie piętro po drabinie. Wpierw wszedł na piętro pierwsze, potem wciągał tam drabinę i ustawiał ku górze. Jeszcze trudniej było przy ul. Franciszkańskiej, gdzie do domu wchodziło się po gruzach, a potem przez komin, w którym „było 12 żelaznych klamer”. Warsza-

wiacy mieszkali też w piwnicach.

### Budził się do życia prawdziwy handel

Odgruzowywano partery oraz pierwsze piętra budynków przy ul. Marszałkowskiej — tam, gdzie dzisiaj są Domy Centrum. Przez długie lata po wojnie tam właśnie było centrum warszawskiego handlu, który został później zniszczony tzw. domiarami i podatkami. Kwitła ul. Rutkowskiego (dzisiaj znów nazwana ul. Chmielną). Na Rutkowskiego można było kupić najmodniejsze obuwie. Wzdłuż Marszałkowskiej (w miejscu obecnej Cepelii i dalej za ul. Świętokrzyską)



Domy bez ścian. Dobrze, że były balustrady przy schodach i jest się czego trzymać

powstawały pawilony handlowe z prywatnymi „butikami”, z najmodniejszą odzieżą — zagranicznymi bluzeczkami, sweterkami, płaszczami itd. Fragment tych pawilonów handlowych (a właściwie resztki) istnieje jeszcze w pobliżu wejścia do metra Świętokrzyska.

Niestety, nie ma już w nich tego „ducha” werwy, radości i zainteresowania, który był w latach sześćdziesiątych. Podobnie zresztą ma się rzecz ze słynnym Bazarem Różyckiego na Pradze, którego stłamsił handlowy moloch na Stadionie Dziesięciolecia, a dokończył dzieła — po sąsiedzku — Carrefour *Wileńska*. Wszystko się więc zmienia. Tak to już jest.

(Niektóre informacje zaczerpnięto z artykułu zamieszczonego w Rz (15 stycznia br.) z cyklu: *Varsaviana*)

# Halo! Posłuchaj, co mówią Twoje płuca!

Tu płuca. Masz podobno do nas pretensje, że po paleniu papierosów zanosisz się kaszlem. Ciekawe jesteście, do kogo powinieneś zgłaszać swoje pretensje? Chyba tylko do siebie. Przecież ty wypalasz dziennie papierosa długości... 2 metrów! Jeśli byś kupił sobie specjalną cygarniczkę, która zatyka się po wypaleniu 8-10 papierosów, to przy jej czyszczeniu mógłbyś stwierdzić, ile zatrzymuje się tam cuchnącej smoły, która bez tego urządzenia osiada w nas — w Twoich płucach!

Zwracamy Ci uwagę, że jesteśmy budowy delikatnej, aż dziw, że do tej pory funkcjonujemy! Broniliśmy się przed dymem tytoniowym przez wiele lat. Pierwszą naszą obroną był lepki śluz w tchawicy i oskrzelach. Działał on na zasadzie, powiedzmy, lepu na muchy. Najważniejszą jednak rolę spełniały specjalne mikroskopijne rzęski nabłonkowe; rozmieszczone w głębi przewodów oddechowych.

Poruszają się one 12 razy na sekundę, ruchem stałym, przypominającym falowanie łanu zboża. Są ich dziesiątki milionów i spełniają zadanie oczyszczania dróg oddechowych. Przesuwają ten śluz zawierający resztki pyłu i kurzu, z głębszych części drzewa oskrzelowego w kierunku przełyku. Bywa on potem przez Ciebie bezwiednie połykany lub wyplwany.

Wszystko byłoby dobrze, żebyś tylko nie palił! Pomyśl, że rzęski te znajdują się pod stałym działaniem silnie zanieczyszczonego dymu tytoniowego. Powierzchnia ich jest twarda, wysuszona, łamliwa. Zmieniły bowiem swój wygląd, mimo że przez zaledwie parę godzin były poddawane działaniu dymu. Zmiany musiały nastąpić. Rzęski oskrzelistwardniały, znieruchomiły, grozi im obumarcie. Niestety, raz zniszczone, nie odrodzą się już nigdy. Po 30 latach palenia większość rzęsek zanika. Ponadto błona śluzowa dróg oddechowych

jest trzykrotnie zgrubiała. Utrudnia to oddychanie, szczególnie w drobnych oskrzelikach. Dodatkowo drażnienie dymem — powoduje wydzielanie się śluzu. Stąd właśnie ten gwałtowny, typowy dla palaczy, kaszel. Bywa więc on niekiedy pożądanym, ale z drugiej strony grozi zniszczeniem części pęcherzyków płucnych, w rezultacie czego może wytworzyć się rozedma płuc. Łączy się to zazwyczaj z przewlekłymi nieżytami oskrzeli.

Zdawałoby się, że „beźmiar wypalonych płuc” dopełnił się. Otóż nie. Mamy jeszcze przed sobą najgorsze: raka oskrzeli. Sprawa rakotwórczej smoły tytoniowej jest udowodniona.

Prosimy Cię, zażywaj więcej świeżego powietrza! Rób gimnastykę oddechową, żebyś mógł więcej dostarczać tlenu do płuc. Przede wszystkim jednak, prosimy Cię o to: rzuć palenie! Uratujesz wtedy nas i siebie!

## Tradycje rodzinne

# Rocznice ślubu

*„Dom poznaje się po wołu  
i po pani i po stołu —  
Mówił Pol Wincenty.  
Nie widziałem tutaj wołu,  
Co do Pani i do stołu  
Moje komplementy.”*

(Ludwik Hieronim Morstin)

Wspólnota rodzinna, wyrażająca się w tradycjach każdej rodziny, a więc w obchodzeniu świąt, rocznic itd., jest ogromnie ważnym czynnikiem w życiu każdego człowieka, tworzy bowiem to, co nazywamy „ciepłym rodzinnym”. Ma ona ogromny wpływ na psychikę ludzką i spojrzenie na świat.

Przytoczmy tutaj kilka wypowiedzi młodziarzy na temat obchodzenia rocznic ślubu w ich rodzinach.

★ ★ ★

W mojej rodzinie rocznice ślubu były obchodzone, chociaż rzadko, to znaczy przy okazji rocznic okrągłych, np. czterdziestolecia ślubu Dziadków ze strony mojej Mamy. Właśnie o tej rocznicy chciałabym opowiedzieć. Było to bowiem święto, które wspominam szczególnie przyjemnie. Przygotowaniem zajęły się całkowicie

moja Mama i jej siostra (również od strony finansowej). Na stole stał ogromny bukiet czerwonych róż — prezent od Dziadka dla Babci. Babcia i Dziadek swym zachowaniem przypominali w tym dniu młodą parę. Odświętnie ubrani, z niecierpliwością oczekiwali przybycia gości. Przybyła najbliższa rodzina — córki z mężami, wnuki, wreszcie znajomi jeszcze z lat młodości. Życzeniom i toastom nie było końca. Była to uroczystość, która najbardziej zaznaczyła więź rodzinną łączącą nas wszystkich.

Obecne były tu trzy pokolenia rodziny. Wieczór był szczególnie okazją do wspomnień. Babcia i Dziadek wspominali lata swojej młodości, koleje życia w czasie wojny... itd. Sami również składali wszystkim życzenia. Małżeństwo moich Dziadków uważam za przykład idealnego współżycia. Byłam bardzo wzruszona, widząc łzy w ich oczach, gdy składałam im życzenia. Sama miałam też swój skromny udział w organizowaniu uroczystości. Przygotowałam dla moich dziadków specjalne dwa



W dn. 14 listopada ub.r. w Krzykawie-Małobądzu państwo Irena i Władysław Poczęści obchodzili Złote Gody, czyli 50-lecie ślubu (o uroczystości pisaliśmy w poprzednim numerze *Rodziny*.) Pamiątkowe wspólne rodzinne zdjęcie dostojnych Jubilatów

krzesła przybrane kwiatami. Nawiazaniem do młodości Dziadków była oprawa muzyczna uroczystości: stare piosenki Hanki Ordonówny, tanga, walce. Oczywiście, Babcia i Dziadek tańczyli tango i wciągali wszystkich do zabawy. Była to wspaniała uroczystość, której bohaterami byli moi Dziadkowie, wciąż młodzi, choć już w podeszłym wieku. **Myszę, że uroczystości rocznic ślubu mają bardzo duże znaczenie dla rodziny — są okazją do uświadomienia sobie więzi rodzinnych, więzi, o których na co dzień nie mówimy, a które przy okazji takiego święta są tak wyraźnie zauważalne. Rocznica ślubu jest dla mnie typowym świętem rodziny. Trudno jest mi się domyśleć, dlaczego rocznic ślubu nie obchodzili moi Rodzice, a ze względu na obecną sytuację niezręcznie byłoby mi szukać odpowiedzi bezpośrednio u mamy”.**

(Hania, wypowiedź z lat 80-tych ub.w.)

\* \* \*

„Najhuczniej obchodzonym u nas w domu świętem, typowo rodzinnym, jest rocznica ślubu Rodziców. Ponieważ przypada to na kilka dni po Bożym Narodzeniu (dokładnie 28 grudnia) w domu panuje uroczysty nastrój, choinka jest ciągle przybrana, są też inne prezenty dla dzieci. Najczęściej samo świętowanie odkładane jest na wieczór sylwestrowy, ale w okrągłe rocznice, jak piętnasta, czy dwudziesta, odbywa się osobne przyjęcie.

Nie ma zwyczaju wysyłania pisemnych zaproszeń do przyszłych gości. Są oni na tyle dobrymi znajomymi obojga lub któregoś z rodziców, że wystarczy zaproszenie na telefon, nawet jeżeli dzwoni się do innego miasta. Wiek gości jest w większości przypadków zbliżony do wieku Rodziców. Gości można podzielić na trzy tzw. kategorie: przyjaciele obojga Rodziców, najczęściej z czasów szkoły średniej i studiów. Jest to „kategoria” najmniej liczna, ale zawsze reprezentowana przez całe małżeństwa (tzn. małżeństwa w komplecie). Druga „kategoria” to koledzy Ojca, głównie z czasów szkoły średniej i z organizacji młodzieżowych. Przychodzą oni najczęściej z żonami, ale tylko w przy-

padku, jeśli Tata znał daną żonę równie długo (mniej więcej) jak jej męża. Ponieważ Mama kilka razy zmieniała miejsce zatrudnienia, co było spowodowane wyjazdami zagranicznymi, toteż ma dużo przyjaciółek, które przychodzą zwykle same. Ogółem, liczba osób waha się od 30 do 40.

Podawane są lekkie zakąski i drinki, później zaś podaje się na przykład zupę, sałatki jarzynowe, śledzia w oliwie, schab na zimno itd. W skład dania głównego wchodzi ryż specjalnie doprawiony, szaszłyki i sałata zielona przyprawiona na ostro. Na deser bywa najczęściej tort, względnie ciastka.

Nikt nie ma stałego miejsca przy stole. Każdy po prostu podchodzi do „bufetu” i nabiera sobie jedzenia na talerz.

Przez cały wieczór słuchamy muzyki z odtwarzacza płyt, co bardzo umila atmosferę.

Zbyszek (początek lat dziewięćdziesiątych ub.w.)

\* \* \*

Rocznice ślubu w mojej rodzinie mają charakter przypomnienia, wzajemnej pamięci współmałżonków. Tatuś i mamusia zawsze pamiętali o swym jubileuszu. Tatuś zwykle kupował Mamusi z tej okazji jakiś drobny prezent symbolizujący pamięć. Niektóre rocznice ślubu, taka jak 35-lecie pożycia małżeńskiego moich Rodziców, obchodzone było w kościele na wspólnej Mszy św., w której uczestniczyłem razem z bratem. Złożyliśmy wtedy Rodzicom życzenia i wręczyliśmy kwiaty.

Jarek (lata osiemdziesiąte ub.w.)

\* \* \*

Pamiętam Srebrne Wesele, a więc 25. rocznicę ślubu moich Rodziców. Było lato, 15 sierpnia. Mama pięknie ubrana w suknię ze srebrzystego brokatu, w jasnych szpilkach. Tata w eleganckim ciemnym garniturze i srebrzystym krawacie do białej koszuli. Oboje bardzo uroczyści tego dnia.

Najpierw była specjalnie dla nich Msza św w kościele. Po wyjściu z kościoła Jubilaci poszli do pobliskiego zakładu fotograficznego, aby z tej okazji zrobić sobie pamiątkowe zdjęcia. Potem udali się do domu, gdzie odbyło się przy-

jęcie rocznicowe. W dużym pokoju ustawiony był z kilku połączonych stołów jeden długi stół, zastany białym obrusem. Zasiadła przy nim cała nasza rodzina — dalsza i bliższa, oraz przyjaciele i znajomi rodziców. Gości było dużo. Tata miał bowiem trzy siostry, które przyjechały na tę uroczystość z mężami i dziećmi. Ze strony mojej mamy był brat cioteczny z żoną i córką, bratowa z drugim mężem (bo pierwszy mąż, a brat mojej Mamy, zginął w czasie wojny) oraz kuzynka. Ogółem było wtedy u nas ponad 30 osób.

Całe przyjęcie przygotowała moja Mama. Był to świąteczny obiad z wieloma przystawkami, na deser — różne ciasta. Wszystkie te specjały piekła moja Mama. Do stołu podawaliśmy razem z bratem.

Wszyscy goście przynieśli kwiaty i drobne upominki. Na stole zaś królował kosz kwiatów od Taty dla mojej Mamy. Były to azalie, które moja Mama bardzo lubiła (o czym Tatuś dobrze wiedział). Gratulacje nie było końca.

Goście chwalili domowe „wypieki”, podziwiając kulinarny kunszt Pani domu. Tatuś wspominał czasy narzeczeńskie i pierwsze lata wspólnego życia.

Mimo „szczyptych” warunków lokalowych (mieszkanie miało ok. 48 m.2), wszyscy się jakoś pomieścili i dobrze bawili, a nawet tańczyli. „Młoda para” Jubilatów zapoczątkowała tańce tangiem w swoim wykonaniu.

Było bardzo miło, wesoło i bardzo rodzinnie. Następnego dnia Rodzice wybrali się wieczorem do Operetki Warszawskiej. Bilety, już wcześniej, zarezerwował z tej okazji mój Tatuś.

Patrząc dzisiaj na fotografię moich Rodziców, wykonaną tego pamiętnego dnia, widzę tamtą uroczystość, uśmiech na ich twarzach i słyszę gwar rozmów przy „jubileuszowym” stole. Nie rozmawiali o sprawach zawodowych, czy politycznych, tak jak się to dzieje dzisiaj. Rozmawiali po prostu o życiu, o sobie. Wspominali, marzyli. Cieszyli się życiem i sobą.

Takie uroczystości, jak opisana tutaj rocznica ślubu, mocno zapadają w serce i budują nierozważalną więź.

Marysia (wspomina połowę lat sześćdziesiątych ub.w.)

**rodzina**

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 2/2010.

Nakład: 1.250 egz.

# Ave Maria — Matko Odkupiciela

## Wiosna wraca

słowiki  
bociany...  
zwyczajne ludzkie  
sprawy  
sercem —  
Tobie śpiewamy  
Matko Boża Łaskawa  
Wiosną wracają  
przebiśnięgi  
zawilce i ciernie...  
sercem —  
śpiewamy najwierniej  
Ave Maria!

Lato jest z nami  
las pięknieje  
dojrzewają łany  
śpiewamy najpiękniej  
Tobie Przyczysta Panno

Lato jest z nami  
w słońcu  
wszechświat pięknieje  
łany zboża  
złotem i srebrem jaśnieją  
Ave Maria  
Módl się za nami!!

Jesień przychodzi  
szarość powraca  
zielen odchodzi  
w modlitwie róży



Śpieszmy z modłami  
Ave Maria  
Módl się za nami!  
Jesień przychodzi  
z pracowitości  
jest obfitość stołu  
pod strzechą wierności  
wraca  
szarość mozołu  
Ave Maria  
Królowo Aniołów!  
Zima  
Wierność Bogu  
trwa nieustannie  
Adwent — Oczekiwanie  
w Betlejem nieba i ziemi  
Bądź uwielbiony Panie  
w stajence z najbiedniejszymi

## Antyfona:

Wiecznością istnienia...  
Bóg nieodmiennie  
cały wszechświat  
odmienia  
w łasce Bożego Narodzenia  
Ave Maria  
Matko Odkupienia!!!

(Z tomiku poezji ks. Mariana Kosińskiego „Ave Maria, wyd. Lewin Brzeski-Zagnańsk 2008)

## Bocian uważany jest w Polsce za symbol szczęścia

- Jeżeli bociany budują gniazdo blisko zagrody gospodarza, to panuje tam zgoda, miłość i jest dużo dzieci.
- „Bociek, bociek kiszka, przynieś mi braciszka” - zawołanie dzieci.
- „Lepiej późno, niżli wcale, ja bociana tego chwale, że po długim choć namyśle, wyszukał nam dziecko w Wiśle”.

**Z wyglądu przylatującego z ciepłych krajów bociana, przepowiadano pogodę na dany rok.**

I tak:

— Czysty bocian — ładna wiosna.

— Jeżeli bociany powracają piękne i czyste — zapowiada to suche lato.

— Gdy bociany mają piórka pobrudzone, ciemne, wtedy grozi mokre lato.

Teoretycznie taka prognoza wydaje się oderwana od rzeczywistości. Ale prawdę powiedziawszy, może mieć ona swe uzasadnienie w zjawiskach pogodowych w różnych częściach świata. Być może

istnieje taka prawidłowość, gdy na trasach przelotów boćki natrafiają typ pogody sprzyjający ich zabrudzeniu, wtedy i u nas przeważa typ aury niżowej, sprowadzającej deszcz. I dlatego starzy ludzie mawiali: „Gdy bocian brudny, to deszcz pewny”. Albo też: „Jak bocian wróci z ciemnymi, zabrudzonymi piórami z Afryki, to rok będzie mokry, a jak powróci biały, czysty, to suchy”.

A jeśli już przyleciały bociany, były brudne lub czyste, obserwowano, jak ptaki się zachowują i przepowiadano, że...

Od ilości bocianiego potomstwa będzie zależeć, czy rok będzie bogaty w zbiory. Im więcej bocia-

nów, tym lepiej. Bardzo dobrą wróżbą jest parzysta liczba młodych w gnieździe”.

„Jeśli bociany w marcu dużo grzegoczą, to ciepłą wiosnę rychło przytoczą”.

„Gdy bociany wnet odlatują, rychłą jesien zwiastują”.

A dzisiaj? Mało kto pamięta o tych ptasich wróżbach. Rozpowszechniły się za to inne, także związane z bocianami.

Otóż jest tak:

Jeśli widzisz **po raz pierwszy tego roku bociana** w locie — bądź pewien, że ten rok obfitować będzie u ciebie w podróże.

Jeśli widzisz go siedzącego w gnieździe — będziesz miał rok spokojny, w gronie rodzinnym.

Jeśli zobaczyłeś bociana chodzącego — wróży to dla ciebie rok zabiegany, niespokojny, pełen rozmaitych przygód.